

# Józef Magnuszewski

---

## Uwagi nad "Tragedią żebraczą"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 43/1-2, 623-634

---

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF MAGNUSZEWSKI

### UWAGI NAD „TRAGEDIĄ ŻEBRACZĄ“

*Tragedia żebracza* ma już swoją literaturę przedmiotu, polską i czeską<sup>1</sup>. W dużej mierze składają się na nią krótkie noty bibliograficzne i przygodne wzmianki. Wszystko to rozproszone jest po różnych czasopismach i publikacjach, nieraz trudno dostępnych. Wobec faktu, że polski oryginał dochował się tylko w nikłym fragmencie, nie podejmowano szczegółowych rozważań, żywiąc nadzieję na odnalezienie jakiegoś ocalałego egzemplarza całego utworu. Dziś nadzieje te zmalały jeszcze bardziej; warto więc *Tragedią żebracza* zająć się znowu, tym bardziej, iż to, co o niej już napisano, wymaga nieraz lekkiej korekty, dodatkowego objaśnienia i uzupełnienia.

Dochowany polski złomek *Tragedii* w wydaniu z r. 1552 (jak przypuszcza Brückner, nie było to, być może, jej wydanie pierwsze) ogłosił w r. 1875 w Bibliotece Warszawskiej Wł. Siarkowski. Opuścił przy tym pewne wiersze, które go prawdopodobnie raziły i nieumiejętnie zmodernizował pisownię. Dopiero K. Badecki w r. 1925 w *Księdze pamiątkowej ku czci Oswalda Balzera* utrwalił krytycznie ocalałe szczątki. Przekazały nam one rzeczywiście nikłą część tego interesującego ze wszech miar utworu: kartę tytułową, bardzo uszkodzoną dedykację Andrzejowi Trzeciekiemu, argument (tj. streszczenie), spis osób i sam początek aktu pierwszego. Toteż dla nabrania dokładniejszego wyobrażenia o treści całości zwracano się do istniejącej przeróbki czeskiej. Zasluguje ona rzeczywiście na bliższą uwagę.

Są trzy czeskie wersje polskiej *Tragedii żebraczej*. Najstarsza zachowała się w jedynym egzemplarzu wydania, które ukazało się po roku 1573 w Litomyślu. Jest to egzemplarz zdefektowany. Brak

<sup>1</sup> Przedstawił ją dokładnie K. Badecki, *Sofrona, Tragedia żebracza i Marancja (nie odszukane utwory dramatyczne z drugiej połowy XVI wieku)*. Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera. T. 1. Lwów 1925.

mu karty tytułowej, początku przedmowy i dwu kartek wewnątrz tekstu. Egzemplarz ten znał Józef Jungmann, sam utwór zaś zanotował w swojej *Historie literatury české* (1825) nadając mu stosowny do treści tytuł: *Komedie o žebřácích hoduřících a kupci, s kterým pŭtku měli*. Na podstawie tegoż egzemplarza dokonał przedruku Józef Jireček w zbioru *Staročeské divadelní hry*, który ukazał się w Pradze w r. 1878. Jireček sformułował tytuł następująco: *Žebřákŭv s kupcem hádání. Pod spŭsobem „tragedie” spravené, z řeči polské přeložené a po l. 1573 u Andr. Graudence v Litomyšli vytištěné*. Druga czeska wersja pochodzi z r. 1608. Jest to *Komedye neb Hra / O Rozpustilosti Žebřákŭv. / Wytisst'eno w Starém Městě u Danyele / Sedlčanského. Leta 1608*. I wreszcie trzecia wersja jest o 11 lat późniejsza. Nosi ona tytuł: *Tragedyge neb / Hra Ziebračij z Polské / řeči do Čžestiny přeložená / a Wytisstěná: / w Lithomyssli Létha 1619*. Porównanie tych kolejnych wydań doprowadziło do interesujących wyników<sup>2</sup>. Okazało się, że są to trzy postaci tego samego tłumaczenia, przy czym wydanie z r. 1608 jest niemal do połowy skróconą i miejscami zmienioną przeróbką najwcześniejszego tekstu czeskiego, natomiast wydanie z r. 1619 — to z wyjątkiem ostatnich kilkunastu wierszy wierny przedruk pierwszej edycji. Na tej podstawie można już ustalić właściwy tytuł najstarszego, zdefektowanego egzemplarza. Brzmi on: *Tragedyje neb hra žebračŭ z polské řeči do čžestiny přeložená*. Można też uzupełnić brakujące partie tekstu. Szkoda więc, że Jireček nie wiedząc o istnieniu druku z r. 1619, nie uczynił tego. Same tylko uzupełnienia opublikowane zostały potem w r. 1910 przez R. Č. w *Časopisie Musea království Českého*. Z tym większym więc zadowoleniem wypada zanotować fakt, że niedawno ukazał się już kompletny tekst czeski. Wydany w r. 1950 w Pradze nakładem Československiego spisovatelá wybór *Staročeské drama* zawiera m. in. i ten utwór w całości pt. *Tragedie neb hra žebračŭ*, przy czym wydawca, Józef Hrabák, oparł się na obu egzemplarzach: najstarszym i z r. 1619.

Nie badano bliżej, jaką drogą utwór polski dostał się do Czech. A może to być owoc ciekawych kontaktów osobistych, skoro tłumacz sam zaznacza, że przełożył *Tragedię* na prośbę pewnego pana, który mu ją przysłał (*na žádost jednoho pána, od něhož mi jest poslána*). Nie znana jest także osoba tłumacza. Na podstawie moralizatorskiej

<sup>2</sup> J. Máchal, *Tragedie neb hra žebračŭ v české a polské literatuře*. *Věstník České akademie*. Praha 1909, s. 427.

i wychowawczej tendencji pewnych partii czeskiej wersji, stanowiących niewątpliwie dodatki do oryginału, oraz faktu wydania utworu w Litomyślu, niegdyś ognisku działalności Braci Czeskich, wysnuto przypuszczenie, że *Tragedię* przełożył ktoś z braci<sup>3</sup>. Przypuszczenie to trudno jednak podtrzymać. Nie pozwalają na to te wiersze utworu, w których jest mowa o kulcie świętych, stawianych tu za wzór, i gdzie są inwektywy przeciw „nowym chrześcijanom”. Wprawdzie dają się one odnieść przede wszystkim do luteranizmu, lecz pod niejednym względem mierzą i w Jednotę Braterską. Mianowicie w akcie trzecim jeden z żebraków, Žyszka, wyrzeka, że byle jacy wálkonie wysmiewają się z odpustów, uważając je za księzowski sposób łowienia pieniędzy, nie czezą świętych, w nabożeństwa wprowadzają zamęt, nie dbają o święta i obrzędy; zwrócili się jeno do *Pisma św.*, które czytają teraz także ludzie świeccy, sami czyniąc się kapłanami; nie spieszą do kościoła, lekceważą kazania, wygłaszają je sobie w domach, nie potrzebują księży, snadź sami także chrzcic będą. Tak bez żadnych kontrargumentów, nie mógł tego przełożyć ani tym bardziej dodać od siebie Czeski Brat, nawet gdyby myślał o luteranach, bowiem Jednota Braterska uważała ich za bliskich swojej nauce i właśnie wtedy dążyła do połączenia się z nimi. Cała moralizatorska tendencja, jaka się przy lekturze utworu narzuca i jaka przynajmniej w znacznej części jest cechą własną czeskiej przeróbki, śmiało da się połączyć z obozem kontrreformacji, w ostatniej ćwierci XVI stulecia wyraźnie już dochodzącym w Czechach do głosu, zwłaszcza gdy sprowadzeni tam w r. 1556 jezuita rozwinięli ożywioną działalność. Pozostaje zatem stwierdzić tylko ogólnie, że polski utwór dostał się do Czech w ramach szerszego procesu: literatura polska wyemancypowała się w ciągu XVI wieku tak, iż nie tylko przestała z wzorów czeskich czerpać, ale na odwrót — sama zaczęła budzić tam zainteresowanie. Oprócz pojawiających się wtedy tłumaczeń świadczą o tym nieraz wstępy do książek czeskich, w których twórczość polską stawia się za wzór. Dodać przy tym należy, iż *Tragedia żebracza* zajmuje w ówczesnej literaturze czeskiej pozycję dosyć ważną i odrębną.

Staroczeski dramat miał swój piękny okres rozwoju w wieku XIV. Choć był to czas, gdy lud nie miał żadnych praw i pisanej twórczości, właśnie w dramacie objawił się po raz pierwszy żywioł

<sup>3</sup> J. Karásek, *Tragedia żebracza*. Sprawozdania z Posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1894, s. 37.

ludowy: język, humor, życie ludu, a niekiedy i społeczna krytyka. Znajdujemy je niespodzianie w utworach o tematyce religijnej, jak *Mastičkář*, *Hra veselé Magdaleny*, *Hra o Kristovu zmrtvýchvstání*. Wiek XV, okres walk husyckich, nie wniósł w ten dział piśmiennictwa nowych zdobyczy, dopiero w drugiej połowie XVI stulecia zaczyna się nowy rozkwit dramatu. Spełnia on wtedy funkcję bądź dydaktyczną, bądź też służy rozrywce. Tak powstają łacińskie dramaty szkolne, jedne oparte na wzorach starożytnych, inne — opracowujące tematy biblijne, do których specjalne zamiłowanie miała reformacja. W języku czeskim pisano także dramaty biblijne oraz bliskie im, chociaż nie tak ściśle z motywami i historiami z *Pisma św.* związane, sztuki tendencyjne. Mimo religijnej tematyki i moralnej tendencji, nie nawiązują one do podobnych utworów średnio-wiecznych, ale wprowadzają nas przede wszystkim w świat mieszczański. Nie są już one tak ściśle związane z kościołem, za to wypowiada się w nich rosnące na sile mieszczaństwo, wytwarzające sobie pod hasłami Renesansu i Reformacji nową ideologię. Ten mieszczański charakter zaznacza się równie wyraźnie w skromniejszych liczebnie dramatach, które nie stroniąc od morału, służą rozrywce. Z oryginalnych czeskich rzeczy tego rodzaju wymienić należy odznaczający się dosadną charakterystyką postaci i prostym humorem *Selský masopust* (*Chłopski mięsopust*, 1588). Aczkolwiek wprowadza nas w środowisko chłopskie, jest to utwór czysto mieszczański, z góry traktujący lud wiejski. Podobny dział twórczości reprezentuje udramatyzowana anegdota włoskiego pochodzenia o starym kupcu i jego młodej żonie, zatytułowana *Polapená nevěra*; dochowała się ona w druku z roku 1608. Otóż przeróbka polskiej *Tragedii żebraczej*, którą tu również zaliczyć wypada, wyprzedza wymienione utwory w czasie i wyraźnie się od nich odróżnia, a to nie tylko tym, że wprowadza w niezwykle środowisko wędrownych żebraków. Przedstawia ona kupca w takim świetle, iż jest to, jak na czeskie stosunki, wyjątkowo silna satyra na mieszczaństwo. Widoczny jest w tym fakt powstania utworu w innym środowisku społecznym. Faktu tego nie zatarły licencje, jakich się tłumacz dopuścił.

Przechodząc do zagadnienia stosunku czeskiej przeróbki do polskiego oryginału, wyjść trzeba od wyznań samego tłumacza, zawartych w dopisanym przezeń „zamknięciu” (*Zavírce*):

Zavíraje tragedii,  
před žádným toho nekryji,

že sem ji z Polsky vyložil,  
 v některých místech rozmnožil,  
 na žádost jednoho pána,  
 od něhož mi jest poslána.  
 Něco sem z ní i opustil,  
 jakž mi můj smysl dopustil,  
 maje to sobě na vůli,  
 zvláště jakousi fabuli  
 o nějakém vlku mladém,  
 kterýž chodívá za stádem,  
 též také i o frejřii,  
 o kterémž Polák řeč šíří,  
 ješto, o čemž začal psáti,  
 nechce k tomu slušně státi,  
 nýbrž i mysl zpržňuje,  
 k zlé žádosti jí vzbuzuje<sup>4</sup>.

Z wyznań tych wynika kilka wniosków: Tłumaczowi przyświecała przede wszystkim tendencja moralna. Wyraża to jeszcze lepiej dalszy ciąg *Zavírki*, gdzie mowa o gorszeniu młodzieży i właściwej ludzkiej naturze skłonności do złego. Na tym stanowisku stojąc tłumacz utwór „w niektórych miejscach rozmnożył”, a nieco też i opuścił. Sam przyznaje, że do czeskiej wersji nie weszła bajka o młodym wilku, który chadza za stadem, i o zalotniku. Przypuszczać można, iż wypuścił on lub przynajmniej złagodził inne jeszcze partie tekstu samej *Tragedii*, rażące jego zmysł moralny. Ale tego już się stwierdzić nie da, nawet w przybliżeniu. Zanotować nadto należy brak dedykacji Andrzejowi Trzeciekiemu oraz niektórych osób w wykazie person: Wilkolka, Mitiany, Sambury, Młodej Panny. Snadź występowały one w partiach pominiętych. Natomiast inne postaci noszą na ogół te same co w polskim utworze imiona, tylko przystosowane do czeskiej wymowy, np. Szezudło — Ščidlo, Pędziwiatr — Pudivítr, jedynie Wyrzywanta zastąpił Pateryfausy. Również częściowo tylko wyjaśnić można sprawę dodatków. Tak więc tłumacz napisał od siebie oprócz samej *Zavírki* także *Předmluvu k čtenáři* (zamiast dedykacji Trzeciekiemu). Łagodzi w niej ostrze satyry mówiąc:

ne všickni všudy žebrači  
 jsou lotři, zloději, zrádci,  
 tak také ne všickni kupei  
 jsou falšřii, lidšřii lupei<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> *Staročeské drama*. K vydání připravil Josef Hrabák. Československý spisovatel. Praha 1950, s. 245; podkreślenia moje.

<sup>5</sup> *op. cit.*, s. 209, w. 15—18.

A ponieważ mimo napominań księży szerzą się we wszystkich stacjach występki, przygotował tę tragedię zamiast kija, „którym by nieprawdy był karany”. Kilka suchych, kaznodziejskich napomnień dopełnia tę przedmowę. Natomiast zasadnicza treść utworu została zachowana. Wynika to z porównania z argumentem (streszczeniem), ocalałym także w polskim oryginale. Sam argument został przetłumaczony dosyć wiernie. Poza drobnymi odchyleniami, usprawiedliwionymi w pewnej mierze trudnościami przekładu, w ogóle zaś nie wykraczającymi poza dozwolone granice, zwracają uwagę tylko następujące zmiany:

W oryginale miejsce akcji sprecyzowane jest dokładnie „przed Częstochową w Potoku”, w przeróbce — zaznaczone ogólnie *ve vsi při jednom potoku*. W polskim utworze żebracy nie wyjaśniają dokładnie, gdzie byli z pielgrzymką (domyślać się jeno można, że w Częstochowie), natomiast w czeskim tekście odpowiadają kupcowi dokładniej: *Byli sme v jednom kostele u svaté Kláry na pouťi*. Są to drobne i łatwo wytłumaczalne odchylenia. Inną natomiast wymowę ma jeszcze jedna zmiana w przekładzie argumentu. Autor polski przedstawił w nim przyczynę bójki w karczmie bardzo zwięźle:

Trafil się kupiec z przygody,  
Zwiódł z nimi swar, miał złe gody.

Tłumacz jednak naświetlił sprawę trochę inaczej:

Trefil se tam jeden kupec,  
a zdá se, že nebyl hlupec.  
Vida jich rozpustilosti,  
domlouval jim s horlivostí.  
Ale se trestat nedali,  
nýbrž svádu s ním začali<sup>6</sup>.

Ten kupiec, który „zda się nie był głupcem” i widząc rozpasanie żebraków gorliwie im przymawiał, staje tu przed nami w bardziej sympatycznym świetle. Z wierszy tych nadto wynika, że to nie on zwiódł z nimi swar, lecz żebracy nie dając się karcić wszczęli z nim zwadę. Zatem już w argumentie widoczne jest złagodzenie ostrza satyry przeciw kupcowi.

Porównanie zachowanego po polsku początku aktu pierwszego z czeską przeróbką wykazuje, że i tu dbał tłumacz bardzo o moralność czytelnika. Zmienił więc zdania Dygudeja o żonie, z tych sa-

<sup>6</sup> *op. cit.*, s. 213, w. 1—6.

mych względów, z których ks. Siarkowski po 300 latach w ogóle je opuścił. Po polsku brzmią one: „Dawnośwa się już poznała / Nie jedną noc spolu spała” — po czesku zaś: *Dávno sma se již poznała / ledakde spolu bývala*. W dalszym ciągu wójt wyraża radość, że się nie tylko młodzi miłują. Tego w oryginale w ogóle nie ma.

Pozostaje jeszcze niemal cały tekst właściwej *Tragedii*, który po polsku nie dochował się. Rezygnując od razu ze szczegółowych dociekań, można postawić ogólne pytanie, czy wyniki zestawienia z ocalałymi fragmentami tudzież treść dodanego wstępu i zakończenia nie dają podstaw do pewnych przypuszczeń na temat stosunku do oryginału. Z analizy powyższej wynika jasno, że tłumacz wyraźnie nagiął utwór do religijno-moralizującej tendencji oraz prawdopodobnie przedstawił w łagodniejszym świetle postać kupca. Otóż skoro z tego założenia wyjdziemy, pewne partie czeskiej wersji nasuwają wątpliwości co do swego polskiego pochodzenia.

W akcie drugim do karczmy, gdzie właśnie w pełni wre zabawa żebraków, wchodzi kupiec z pisarzem i nie ukrywa oburzenia, jakie w nim widok ten budzi. Na to żebracy odpowiadają mu, przy czym Pędziwiatr wypowiada kapitalną pochwałę stanu żebraczego, powołując się w niej na słowa Chrystusa. Rozpala to jeszcze większy gniew kupca; toteż wygłasza on dłuższą orację. Nie budzą żadnych podejrzeń te jej części, w których mowa o różnych podstępach żebraczych, są jednak wplecione w nie dwie długie nauki moralne: jedna o tym, jak Bóg błogosławi ucziwej pracy, druga — jaka jest właściwa droga do zbawienia. Naszpikowane przykładami biblijnymi, wyraźnie odróżniają się one suchym, kaznodziejskim tonem, przypominając nim bardzo wiersze wstępu i zakończenia. Można więc z dużym prawdopodobieństwem przypuścić, iż w tych miejscach tłumacz utwór „rozmnożył”. A że to akurat wypowiedzi kupca, nie powinno dziwić, skoro w czeskiej wersji argumentu „nie był on głupi” i z gorliwością przymawiał żebrakom, widząc ich swawolę.

Szukając miejsc podobnych, zatrzymujemy się ponownie w akcie trzecim. Rozgoryczony stronnictwem wyrokiem kupiec raz jeszcze wyraża, co o żebrakach myśli, raz jeszcze dochodzi do słownej już tylko sprzeczki z nimi. A wtedy zabiera głos Żyzka i rozwodzi swoje typowo dziadowskie żale na złe czasy, jakie dla biedaków nastąpiły wraz z nowinkami religijnymi. Przy okazji występuje tu ostro przeciw „nowym chrześcijanom”, formułując swoje zarzuty, dziwnie jak na żebraka ortodoksyjnie. Nie wyróżniają się one jednak



przed ich wójtem“<sup>8</sup>. Znane mi streszczenie czeskie, choć nie jest w tym punkcie wyraźnie sprecyzowane, opowiada się raczej za wójtem prawdziwym<sup>9</sup>. Nie jest to bynajmniej szczegół mało ważny. Taka interpretacja, że to zwykły wójt wiejski trzyma stronę żebraków, przedstawionych zdecydowanie ujemnie, i że dał się im przekupić, zwiększa wyraźnie siłę satyry zawartej w utworze, rozszerza jej zakres i na tle panujących wtedy na wsi stosunków nabiera swoistej wymowy. Jakkolwiek jest to interpretacja bardzo pociągająca, trzeba ją odrzucić, gdyż w rzeczywistości *Tragedia* nie następuje tu wątpliwości. W spisie osób figuruje tylko jeden wójt, w argumencie czytamy, że to żebracy „wójta sobie wybrali, trzeci pieniądz mu składali”, a zaraz na początku aktu pierwszego widać, jaką pełni on funkcję: ma nadzór nad porządkiem na weselu. Wprawdzie potem, gdy poturbowany kupiec idzie wnieść skargę, zamyślają żebracy wójta przekupić, lecz równocześnie dodają, iż jest to „z nas jeden”. W scenie sądu nie ma ławników, zaraz po wyroku wójt mówiąc o żebrakach używa zaimka „my” (więc i siebie do nich zalicza), wreszcie razem z całą tą bandą rusza w dalszą drogę. Dziwi tylko trochę sam fakt, że kupiec przed takim trybunałem szuka sprawiedliwości. Mamy tu jednak, zdaje się, uchwyczone pewne rzeczywiste formy organizacyjne żebraków (w utworze jest mowa nie tylko o „stanie żebraczym”, ale i o „cechu”), uznawane widocznie także przez innych.

Przedstawiając tę karczemną awanturę, przekazał nam nieznany autor *Tragedii żebraczej* wiele cennego materiału obyczajowego, utrwalił wiele faktów naświetlających ówczesne stosunki społeczne. Więc przede wszystkim samo środowisko żebraków, wędrujących po miejscach odpustowych, tworzących jakąś swoistą organizację, niby cech. Skąd rekrutują się ci ludzie? Sami o tym opowiadają kupcowi: Jedna żebraczka była kiedyś panią, „miała ogrody i role, i hojność zboża w stodole, ale złego męża miała, zesłała na to, nacz nie chciała”. Inny, Pateryfausy (odpowiednik polskiego Wyrzywanta), był również bogaty w dochody, dobytek, a wszystko stracił na truuki, zabawy, karty i kobiety. Są to winy osobiste natury moralnej, lecz z pewnych wierszy przeziernie inne jeszcze tło. Oto Pędziwiatr, jak się okazuje, jadł już chleb z niejednego pieca: „orał, jeździł i kupował”. Opowiada więc, jak to w kupiectwie nie ma bezpie-

<sup>8</sup> Biblioteka Warszawska, 1895, t. 1, s. 22.

<sup>9</sup> J. Jakubec, *Dějiny literatury české*. I. Praha 1929, s. 729.

z kontekstu tak wyraźnie, jak moralne nauki kupca. Może tłumacz tylko je trochę od siebie rozwinął. Istnienie ich w tekście polskim jest prawdopodobne, zwłaszcza gdy się zważy, że „nowouczynione” polskie wydanie *Tragedii* z r. 1552 jest współczesne takim choćby utworom jak: Wita Korczewskiego *Rozmowy polskie łacińskim językiem przeplatane* (1553) czy Marcina Kromera *Rozmowy Dworzaniina z mnichem* (1551—1554).

Tak więc czeska przeróbka *Tragedii żebraczej* jest wyraźnie obciążona dydaktyczno-moralizatorskim balastem, na pewno w mniejszym stopniu występującym w oryginale. Balast ten pociągnął za sobą deformację utworu w postaci dodatków, opuszczeń i odbarwień miejsce zbyt swobodnych. Poza tym czeska wersja złagodziła prawdopodobnie ostrze satyry wymierzonej przeciw kupcowi. Wszystko to odpowiada ogólnemu charakterowi czeskiej literatury szesnastowiecznej, na której pierwiastek religijny o surowym, dydaktycznym zabarwieniu wywarł silniejsze niż u nas piętno i która wyraźnie związana była z mieszczaństwem. Mimo tych zmian, przeróbka ta może dać wyobrażenie o polskim pierwowzorze oraz służyć za podstawę do ogólnych o nim rozważań. Zasadnicza treść utworu jest następująca:

W karczmie gościńcowej zatrzymali się wracający z miejsca odpustowego wędrowni żebracy i wyprawiają sobie wesele. Równocześnie trafił tam przypadkiem pewien kupiec. Nie tając swojego oburzenia na tę swawolę żebraków, wywołał nieopatrznie z nimi sprzeczkę, został pobity i obrabowany. Wójt, do którego udał się na skargę, wydał jednak nieprzychylny dla niego wyrok. W końcu nalajawszy siebie wzajemnie, obie strony rozchodzą się w swoje drogi.

Mamy dwa obszerne streszczenia czeskiej przeróbki: Br. Grabowskiego w tomie 3. *Ateneum* z r. 1884, w rozprawie *Teatr w Czechach*, i Al. Brücknera w tomie 1. Biblioteki Warszawskiej z r. 1895, w *Źródłach do dziejów literatury i oświaty polskiej*. W pewnym szczególe niezupełnie są one ze sobą zgodne. Br. Grabowski pisze m. in.: „W akcie trzecim sprawa wytacza się przed wójta, jak się zdaje (bo tu sztuka nie jest dość jasna), nie przed prawdziwego, ale obranego sobie przez żebraków”<sup>7</sup>. Natomiast Brückner twierdzi stanowczo: „W trzecim akcie [kupiec] skarży na nich

<sup>7</sup> *Ateneum*, 1884, t. 3, s. 291.

czeństwa, jak w miastach częste pożary niszczą majątek, jak wreszcie panowie handel krępują, zagarniając dla siebie propinację, zmuszając kupców do pożyczek, poręki, obciążając ich różnymi obowiązkami i świadczeniami, grożąc karami. Nielepiej wiedzie się chłopu. Chłop mało kiedy widzi kołacz, je chleb jęczmienny, płaci liczne daniny, odrabia pańszczyznę, jeśli ma pacholka, musi go dobrze wynagradzać, a na dodatek łupią go jeszcze żołnierze i drabi; wszystkiego zaś dopełniają nieurodzaje. Toteż doprowadzony do ruiny, ucieka chłopek od gospodarki i obowiązków — „będzie płacił, jak powróci”.

Tych ludzi, wyrzuconych poza nawias społeczeństwa bądź z winy własnej, bądź z winy ogólnych stosunków społecznych, łączy jakieś radosne i anarchiczne poczucie zupełnej swobody i niezależności. W słowach Pędziwiatra znajdujemy prawdziwą pochwałę stanu żebraczego: nie mają oni nic do stracenia, nie ciąży na nich żadne obowiązki względem zwierzchności, królów, książąt, panów, księży, urzędów i praw miejskich; zawsze mogą się udać, dokąd chcą, wszędzie są jak u siebie w domu, wszędzie znajdują poparcie, nawet cieszą się szacunkiem. Bo też stan ich jest starodawny, chwali ich przecież *Pismo św.*, błogosławi Chrystus.

Choć są w *Tragedii* takie szczegóły, utwór ten bynajmniej z żebrakami nie sympatyzuje. Wędrująca ze swoim wójtem na czele gromada — to żerująca po miejscach odpustowych na pobożności i miłosierdziu wiernych banda oszustów, złodziei i lotrów. Świadczy o tym ich hulanka w karczmie: gry, tańce, pijatyka i rozpasanie; świadczy fakt, iż poturbowawszy i obrabowawszy kupca żalują, że go nie udusili. A jeszcze bardziej ma ich w opinii czytelnika pogrążyć zajmowanie się czarami. Sprawa czarów wiele zajmuje w utworze miejsca: o czarodziejskich praktykach bab-żebraczek sporo mówi kupiec, uzupełniają szczegóły te wypowiedzi żebraków, wreszcie sam koniec utworu, gdy Magora „zamawia” szczęśliwą drogę. W ogóle o różnych ciemnych sprawkach żebraków dowiadujemy się najwięcej w ciągu sporu od kupca. Czary to tylko jeden z wielu jego zarzutów; wymienia on jeszcze ich sposoby okłamywania ludzi: symulowanie obłędu, kalectwa, opętania, nędzy; wytyka nierobstwo, fałsz i zbrodniczość; opowiada, jak to noszą przy sobie ukrytą broń, krzesiwa (aby podpalać), szpiegują dla Turków, sieją rozpustę i zgorzenie.

Gdy tak jedna ze spierających się stron w ujemnym ukazana jest świetle, niewiele lepiej prezentuje się strona druga. Kupiec musi również wysłuchać z ust żebraków całego wykazu podstępów,

oszukiwaństw i nieuczciwości, jakie w handlu stosuje: jak lichy materiał sprzedaje za dobry, jak fałszuje miarę, wagę, jak podrabia korzenie. Wszystko to bardzo szczegółowo opisane. Zresztą i sama rola kupca w *Tragedii* przedstawiona jest złośliwie: nieopatrznie wdał się w kłótnię, dziadowie i baby obrabowali go i pobili tak, że musiał czym prędzej uciekać. Odwoławszy się do sprawiedliwości ich wójta, usłyszał parodię wyroku: Żyszka (jednooki) ma być za karę o jednym oku, Szczudło — bez nogi, chromy — bez rąk, a stare baby — niech mają żywot słaby, iżby więcej nie rodziły. Nie więc nie wskórawszy, musi ten zwolennik ładu, porządku i wstrzemięźliwości ruszyć dalej w swoją drogę.

Wyraźnie nieprzyjazne stanowisko wobec żebraków, a złośliwe — wobec kupca, daje do myślenia o przynależności społecznej tego, co w kącie spokojnie siedząc i obserwując, uczynił to „pisanie”. Niewiele tu bowiem znaczą krótkie i mimochodem tylko wspomniane niedole stanu kupieckiego i chłopskiego, tym bardziej że bezpośrednio krytyka „wyższego stanu” ogranicza się do obyczajów (zabawy, bankiety, stroje). A że autor *Tragedii* istotnie obserwował i to bardzo bystro, świadczy dobitnie realistyczne piętno utworu: zręczna charakterystyka żebractwa, a nade wszystko — świetne sceny rodzajowe. Oto np. obraz karczemnej zabawy wystrojonych odświętnie żebraków:

Zavrhnouce staré laty,  
oblekli pěknější šaty.  
. . . . .  
Bubnují sobě na lukno.  
I chromému skákat chutno,  
ano i ten jednooký  
rozličné provádí skoky;  
ač sobě zavěsil oči,  
protot' v tanci mírně skočí.  
Onen co blázen laškuje,  
jiný se s babou miluje.  
Čerstvějí než zdraví skáčí,  
opustivše stav žebračí.  
Jiní v kostky, v karty hrají,  
ač i ruce chromé mají.  
Ten k ruce přivázał lžičku,  
aby snáz konal svou hříčku.  
Peníz na stůl, kostky hází  
a peníze na hru sází<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> *Staročeské drama*, s. 217, w. 17—18 i 21—32; s. 218, w. 1—4.

Sprawia to dziś wrażenie prawdziwej groteski: jeden z żebraków bębni w jakieś naczynie, chromy szybko podskakuje, jednooki też w płasach bierze udział, tylko musi zachowywać się spokojniej, bo sobie oczy zasłonił, „tamten jak błazen figluje, inny się z babą miłuje”. Wszysey skaczą raźniej niż zdrowi. Niektórzy grają w karty i kości, a ponieważ mają ręce chrome, przywiązali sobie do nich łyżki, aby łatwiej im było rzucać na stół kostki i pieniądze.

Podobnych scen jest więcej, przy tym dialog prowadzony płynnie, akcja zręcznie zawiązana, szybko się rozwija. Tym bardziej więc żałować należy, iż oryginał zaginął.